



Profesor Ryszard Borowicz (Fot. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego)

Zbigniew Kwieciński

członek rzeczywisty PAN

Pożegnanie Ryszarda Borowicza
– 27 marca 2014 roku

Kontakt:	Zbigniew Kwieciński feliksa@umk.pl
Jak cytować:	Kwieciński, Z. (2014). Pożegnanie Ryszarda Borowicza – 27 marca 2014 roku. <i>Forum Oświatowe</i> , 1(51), 193-197. Pobrano z: http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/190
How to cite:	Kwieciński, Z. (2014). Pożegnanie Ryszarda Borowicza – 27 marca 2014 roku. <i>Forum Oświatowe</i> , 1(51), 193-197. Retrieved from http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/190

Na prośbę Rodziny oraz Koleżanek i Kolegów pozwolę sobie na kilka słów pożegnania Profesora Ryszarda Borowicza, mojego ucznia, współpracownika, kierownika, a przede wszystkim Przyjaciela.

Dziękuję bardzo Gospodarzowi tej pięknej świątyni za możliwość tego, również świeckiego, elementu pożegnania.

Występuję tu **w imieniu** naszego wspólnego środowiska – jako najstarszy członek Rady Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK – w imieniu jego dziekana założyciela Profesora Aleksandra Nalaskowskiego i obecnego dziekana Profesora Piotra Petrykowskiego, występuję też w imieniu Polskiej Akademii Nauk, w której Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Ryszard pracował przez lat wiele oraz Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej PAN, którego Profesor był członkiem i animatorem ostatniej debaty w styczniu tego roku. Występuję dziś także w imieniu licznie tu reprezentowanych środowisk akademickich, w tym Pani Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych mojej Dolnośląskiej Szkoły Wyższej – Profesor Mirosławy Nowak-Dziemianowicz oraz w imieniu przedstawicieli innych szkół wyższych, redakcji, ciał doradczych, w których Profesor Ryszard Borowicz pracował, bądź współpracował jako badacz, autor, szef, konsultant, redaktor, recenzent książek, opiniodawca projektów, przewodów naukowych wszystkich szczebli, wniosków konkursowych i nagrodowych.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Profesor Ryszard Borowicz, nasz Ryszard, odszedł raptownie, nagle, nieoczekiwanie, natychmiast, zaskakująco, przed starszymi od siebie, nie zapytał o zgodę, nie pożegnał się.

Takie odejście z wielokrotnia tragizm przeżywania Jego śmierci przez bliskie Mu osoby – rodzinę, przyjaciół, uczniów, podopiecznych, współpracowników i kolegów.

Jako Jego nauczyciel mógłbym ostatni raz Go skarcić, napomnieć: „Ryszard! Tak się nie robi, nie odchodzi się bez słowa, w pół zadania, wbrew umówionym rozmowom, zapisanym gęsto w naszych kalendarzach spotkaniom, dyskusjom, seminarium, kolacjom! Tylko w tym tygodniu mieliśmy się spotkać trzy razy, zawsze na kilka pracowitych godzin. Nie dotrzymałeś słowa, chłopie!”

Ale przecież naprawdę nigdy go nie karciłem...

Jeśli z dystansu kilku dni spojrzymy na to tragiczne odejście, to pojawia się wątpliwość, co do sensowności pytań o śmierć przedwczesną, o **sens** pytania o śmierć punktualną, pytania o wiek życia dla umierania właściwy.

Bardziej potrzebne i trafne, zwłaszcza w środowisku akademickim, w środowisku pedagogicznym, zdaje się być **pytanie o to, czy życie TEGO, KTÓRY DZIŚ ODCHODZI i nas opuszcza, miało sens. A jeśli miało, to czego JEGO ŻYCIE NAS UCZY.**

Życie Ryszarda, życie Profesora Ryszarda Borowicza było wartościowe i sensowne. Właśnie dlatego tak żał nam jest tego życia, już na zawsze przerwane.

Bowiem Jego życie sensowne – to życie napelnione troską o najbliższych, o ciągły własny rozwój wsparty rzetelną pracą, wypełnione dobrem, okazywanym innym osobom, poddanym Jego opiece, codziennym urzeczywistnianiem, tak ogólnych zasad etycznych człowieczeństwa, jak i elementarnych norm moralnych szacunku i przyzwoitości w relacjach z ludźmi.

I oto odchodzi od nas **Człowiek Spełniony**, którego życie było oddaniem się stałej, ciężkiej pracy, bardziej podejmowaniem trudnych kwestii społecznych (nierówności, niesprawiedliwości, ubóstwa, wykluczania, naznaczania), niż roztrząsaniem wyrafinowanych problemów socjologicznych i paradygmatów filozoficzno-pedagogicznych.

W czasach wolnorynkowego kultu rywalizacji i konkurencji Ryszard nigdy mu nie uległ, mimo że od młodości i do swego końca był sportowcem. Udało się nam wspólnie, o tym nieraz rozmawialiśmy, uniknąć zakażenia się odrażającą epidemią ponowoczesności, jaką w czasach Internetu jest narcyzm. On nie wypatrywał miejsca na podium.

Był bardzo wyrozumiały i tolerancyjny, ale do pewnej granicy. Na wszelkie patetyczne uniesienia i perswazyjno-moralizatorskie wzdęcia, na pychę karierowiczów i biurokratów umiał reagować zdystansowaną ironią i sytuacyjnym humorem.

Ryszard twardo stąpał po ziemi, cenił wysiłek i pracę jako warunki osiągnięcia ambitnych i rozległych celów, ale niezwykle też wysoko ceniał współpracę, przyjaźń wspólnoty zadań i okazywaną ludziom życzliwość, doceniał bardzo radość pełni życia. I miłość.

Łączyło nas wiele, był moim uczniem jako pierwszy i spieszący się doktorant, gdyż chciał nadrobić czas nieco zmarnowany w szkole średniej i skradziony mu przez służbę wojskową. Potem przez wiele lat współpracowaliśmy w Stacji IRWIR PAN, w której przejął po mnie kierownictwo, zwłaszcza w programie unikatowych badań wieloletnich nad rozwojem młodzieży i dorosłych w sytuacji gwałtownej zmiany społecznej. Współtworzył stałe seminaria czwartkowe w Stacji PAN w Toruniu, które w latach osiemdziesiątych były oazą niezależnej myśli humanistycznej, społecznej i pedagogicznej, a które stało się w pewnym momencie niezwykle ważnym i płodnym ośrodkiem formacji nowego pokolenia podejmującego wyzwania wielkiego systemowego przełomu. Później, gdy jego uczestnicy musieli się rozejść, by tworzyć w wielu ośrodkach kraju swoje szkoły i realizować swoje programy, my tu z Ryszardem stale byliśmy obok siebie, stale w ciężkiej pracy.

Nie od razu odkryłem, że łączą nas **wspólne doświadczenia życiowe**. Ciężko pracujący od świtu do późnej nocy **Ojciec**, harujący na utrzymanie dużej rodziny. I **Matka**, która czyniła cuda, by tę gromadkę wykarmić, ubrać, opruć, wychować na ludzi przyzwoitych i spragnionych nauki, wykształcenia. Były to wzory pracy, pracowitości i troski o innych oraz o swój rozwój. Ci zapracowani, porządni ludzie nieustannie ciężkiej pracy, tak jak i moja Matka, zalecali dziecku, także małemu Rysiowi, by co dzień pod wieczór zadał sobie, swemu sercu, jak nasze Matki nazywały sumienie, żeby zadawał sobie **dwa pytania**. Pierwsze to: „Co dzisiaj dobrego zrobiłem dla innych” i „Czy nie zrobiłem dzisiaj komuś krzywdy?”. Drugie pytanie to: „Co dziś ważnego zrobiłem dla swojego własnego rozwoju oraz dla dobra mojej rodziny?” Te dwa pytania umieliśmy sobie zadawać przez całe życie.

Dlatego też w środowiskach pełnych napięć, a nawet konfliktów, a takie ze swej natury są zamknięte w sobie, hierarchiczne i nowo-plemienne instytucje dyscyplin akademickich, Ryszard nigdy nie był jedną ze stron konfliktu, lecz raczej był buforem pomiędzy nimi, a prawie zawsze był cierpliwym mediatorem i doradcą. Nigdy też nie okazywał radości triumfującego rywala i zwycięzcy.

W ostatniej naszej rozmowie, przy kolacji w sobotę 15 marca, Ryszard powiedział z troską, że nie może wciąż pojąć, dlaczego motywem działania tak wielu ludzi, także ludzi inteligentnych i wykształconych, na tak dużą skalę i dogłębnie stała się obecnie zawiść i jej skuteczna broń – oszczerstwo. Na to pytanie już nie uzyska odpowiedzi Ryszard Borowicz, ale nam warto jej szukać.

Żegnamy dziś Profesora Ryszarda Borowicza jako rzetelnego Badacza, Uczonego i Autora o dużym dorobku, ale z przerwanyymi gwałtownie zadaniami, wspaniałego Ojca, Partnera, Nauczyciela, Wychowawcę, Opiekuna, Organizatora, Kierownika, Dziekana, sportowca z kortu i współtowarzysza radosnych i mądrych biesiad, ale przede wszystkim rozstajemy się teraz z **CZŁOWIEKIEM SPRAWDZONYM**, który pokazał nam, jakież to życie może być wartościowe, zgodne z wymogami własnego sumienia, ale równocześnie spójne z zasadami człowieczeństwa.

Ryszard nie szukał, jak wielu filozofów, człowieka prawdziwego, by i tak go nie odnaleźć. On, **Ryszard Borowicz po prostu takim SPRAWDZONYM CZŁOWIEKIEM BYŁ**. Był jednocześnie dobrym Samarytaninem, zdolnym do czynów szlachetnych, ale i człowiekiem zatroskanym w pracy o „efekt Mateusza”, o rozwój danych mu „pięciu talentów”, by przywołać w tym miejscu najważniejsze w naszej kulturze przypowieści. Życie Ryszarda, jeśli można użyć oksymoronu Bronisława Trentowskiego, było nieustannym czynieniem „szlachetnego pożytku”.

Dla mnie Ryszard był Uczniem, uczniem niezwykłym, od którego ogromnie dużo się nauczyłem. Przyjaźniliśmy się i wiele to dla nas znaczyło.

Wiele tu obecnych osób doznało od niego dobra i mieliśmy z nim różne wspólne ważne zadania i plany.

Wszystko to odeszło. Zostało po nim niemało: zostały liczne prace wykonane, wdzięczna pamięć, dobre głębokie uczucia, ale i prace niedokończone.

I został żal. Żal, gdyż tylko dobry, sprawdzony człowiek może być sercem i diamentem w tym „przeświacie wieczności”, jakim jest ludzkie życie.

Tak wiele, tak wielu nam ubyło. „Tak wielu nam z nim jednym ubyło” (jak określił to profesor Aleksander Nalaskowski)...

Straciliśmy Go.



Serdeczne wyrazy współczucia składam **najbliższej Rodzinie**: córce Oli i jej Małżonkowi Mariuszowi, Synowi Markowi oraz ich Mamie Zofii z Gorczyków Borowiczowej, pasierbowi Ryszardowi Juniorowi – synowi Marioli Lamparskiej-Borowicz i jego Małżonce Joannie oraz mamie Marioli, Teściowej – Pani Czesławie Sękowski. Serdecznie współczuję Braciom Janowi, Józefowi i Stanisławowi i ich partnerkom.

Wyrazy szczerego współczucia składam także tym **wszystkim obecnym tu Osobom, którym Ryszard Borowicz był bliski, JEST bliski, jest BLISKI...**

Zbigniew Kwieciński
członek rzeczywisty PAN

FAREWELL TO RYSZARD BOROWICZ (1945–2014)